Nr. 85. Lwów — Piątek dnia 20 kwietnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pole do pracy.

Dodatnią stroną obecnej nie dobrej sytuacyi zarówno politycznej, jak i społecznej naszego kraju jest ogólne przebudzenie się i zabranie do pracy. Rozruszała się żywiej inteligencya w miastach i miasteczkach, obudziło się obywatelstwo po wsiach, zabiera się do jeszcze bardziej energicznej pracy duchowieństwo.

Po miastach wschodniej części kraju zrozumiano grożące nam niebezpieczeństwo narodowe i polska inteligencya garnie się ochotnie do organizacyj, mających być ochroną przeciw coraz bardziej zalewającej nas fali rusinizmu i hajdamaczyzny.

Na zachodzie odczuto również potrzebę stanięcia wszystkich warstw w jednym szeregu do walki z panoszącym się socyalizmem. Obywatelstwo miejskie tu i tam łączy się z inteligencyą miast a wspólna ta praca niechybnie wyda pożądane owoce. I duchowieństwo, które u nas szło zawsze przodem, tym razem również nie zostaje na szarym końcu. Dzięki ostatnim listom pasterskim czcigodnych naszych książąt Kościoła, zabrało się ono do wytężającej pracy i nie wątpimy, że wybornie zorganizuje Związki katolicko-społeczne, nakazane przez ks. biskupów, w celu krzewienia i umacniania zasad katolickich w życiu prywatnem, rodzinnem i publicznem, wychowania młodzieży, jako też naprawy naszych stosunków społecznych w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, oraz w celu obrony praw i interesów narodowych i ogółem ściślejszego zjednoczenia katolików. Silnie zorganizowane te dyecezyalne Związki katolicko-społeczne mogą oddać naszemu społeczeństwu, wierze i narodowości niepomierne usługi i dlatego wielką wagę do nich przywiązując, nie mamy dość gorących słów zachęty dla ludzi dobrej woli, aby wezwaniu swych duszpasterzy odpowiedzieli nie tylko jak najliczniejszem do nich przystępowaniem, ale i jak najgorliwszą w nich pracą.

Duchowieństwo przejęło się myślą swych przewodników silnie a nadto stara się jeszcze ubocznie, z własnej inicyatywy poprzeć poszczególne środki, mające cel główny owych Związków osiągnąć. Do środków tych należy między innemi: rozszerzanie dobrych czasopism i książek.

We lwowskiej „Gazecie Kościelnej", która pod nową redakcyą ks. dr. Macieja Sieniatyckiego i pod wpływem sytuacyi niepomiernie się rozszerzyła, znajdujemy w ostatnich tygodniach kilka artykułów, dotyczących właśnie sprawy szerzenia pożytecznych wydawnictw. Podnoszą one zgodnie, że fundamenty poczynają pod nami trzeszczeć, że nie dość jedynie dach łatać; że walka między dobrem a złem wre dzisiaj na ostro; że zwycięstwo w tej walce tym zapewne przypadnie, którzy się czynnie z wielkiem poświęceniem sprawą zajmą; że jad niewiary z broszur przewrotnych tryska do wielu chat i że gdy powietrze morowe szybko się rozszerza, potrzebną jest z naszej strony jak najszybsze przeciwdziałanie.

Autor jednego z artykułów wykazuje, że dobre broszury i pisma ulotne dla ludu są dziś na gwałt potrzebne, że są już trzy komitety, które wydawnictwem takich broszur się zajmują, że są ludzie zdolni i gotowi do pisania, a nawet, że sporo jest już wydanych broszur, ale, że słabo się one rozchodzą dla braku odbiorców a względnie dla braku pieniędzy.

Autor innego artykułu, ks. P. W. biorąc z tego asumpt, powiada, że skoro lud jest niezaprzeczenie chętny do czytania a tylko kupować książki i pisma nie lubi, to potrzeba mu je na razie rozdawać za darmo, jak to czynią ci, którzy walkę Kościołowi na śmierć wypowiedzieli — i tak dalej pisze:

„Rzućmy tu okiem na braci Rusinów. Choćby tylko bursy ich policzmy dla dzieci włościańskich. W samym Lwowie mają ich siedm (w Sączu nawet jedną), a my ledwie jedną pod opieką oo. Zmartwychwstańców, małe bowiem seminaryum z dawnych czasów pochodzi. Przypatrzmy się tym ich budowlom publicznym, jakie oni w wielu miejscach z wielkim kosztem stawiają. Całą jeszcze powódź broszurek policzmy, przez nich wydawanych dla ludu. Skądże u nich biorą się pieniądze dla dzieł tak kosztownych? Każdy Rusin inteligentny, księży nie wyjmując, owszem, oni stoją tu na czele, składa u nich stały roczny podatek narodowy. Dają mało, bo mało mają, a jednak z tych datków drobnych aż tyle się zbiera, że wystarcza na pokrywanie olbrzymich narodowych celów.

„A między nami czy nie dałoby się tego przeprowadzić? Apeluję do Braci kapłanów. świeckich pomijam, bowiem apel mój, wiem, do nich nie zajdzie. Sprawa to zresztą nasza przedewszystkiem: utrzymanie owieczek naszych przy wierze. O nią bowiem już się rozchodzi. Do Was więc Bracia kapłani z tą propozycyą się zwracam: niech każdy z nas daje na miesiąc jedną koronę. Na to chyba stać każdego. Sądzę, że koron 12 na rok nas nie zuboży. A wiecie, jaka z tego złoży się suma? 2500 koron miesięcznie, rocznie 30.000 koron. Za tę sumę broszurek różnej objętości wydamy rocznie dwa miliony. Miliony będą je czytać i oświecać się w rzeczach najpotrzebniejszych, o których dziś pojęcia nie mają.

„Nie o nas tu chodzi, ale o wiarę, ale o zbawienie dusz nam powierzonych. Widzimy przecie, jak z serca ludu agitatorzy przewrotni po kawałku wydzierają tę wiarę, jak ją mącą, bałamucą przez swoje broszurki. I dla nas droga ta sama, aby zapobiegać złemu. Ale na to to pieniędzy potrzeba i jeszcze raz pieniędzy. Więc się zobowiążmy do tej ofiary po koronie na miesiąc. Niejeden dobrej woli powie na to: zgoda, zapyta jednak, na czyje ręce składać tę koronę. Więc powie: do tej sprawy potrzebna jakaś organizacya. Otóż mamy ją gotową. Tą organizacyą urzędy dziekańskie. Chyba nie znajdzie się dziekan, któryby się tego zadania nie podjął. Wszak dla wiary to i dla ojczyzny.

„Dopóki się nie zawiąże komitet krajowy wszystkich Związków dla spraw wspólnych, przesyłać będą tymczasowo dziekani datki otrzymane od kondekanalnych na ręce Komitetu Związku katolicko-społecznego do Lwowa (biuro Związku ul. Wałowa l 31). Rzeczą komitetu będzie wydane broszurki rozsyłać po kraju, pomiędzy lud za darmo rozrzucać. Bo jeszcze sobie to przypomnijmy, że „nic ta z tego", aby nasz lud płacił za pisemka. Na co mu zresztą opłacać je, skoro socyalista, czy inny przewrotowiec, za darmo da mu swoją broszurkę.

„Hannibal ante portas! Sprawy tej nie odkładajmy. Czas ostatni już dla nas zbudzić się z uspienia. Czas ostatni stanąć w szeregi wielkich bojowników dzisiejszych za Kościół i wiarę, za zwycięstwo sprawy Bożej".

Tyle ks. P. W. Powiada on, że wezwanie jego do świeckich się nie odnosi, albowiem wie, że apel jego do nich nie zajdzie — prawdopodobnie z tego powodu, że „Gaz. kościelnej" nie czytają. Spełniamy więc my ze swej strony obowiązek i apelujemy właśnie do świeckich, aby ci dopomogli duchowieństwu w tej zbożnej pracy. Obywatelstwo wiejskie i inteligencya miast łatwo mogą być czynnikiem pomocniczym w tej pracy a to i szląc ofiary na ten cel i zajmując się rozszerzaniem wśród ludu i klas robotniczych broszur i zachęcaniem ich do czytania. Nie osłabimy agitacyi socyalistów i innych przewrotowców, jeśli nie przyłożymy czynnie ręki do przeciwdziałania ich wiecom, ich pismom, ich broszurom. A zachęta do tego zdaje się być zbyteczną. Wystarczy zwrócić uwagę na pole, nadające się do pracy.

Kombinacye i pogłoski.

Wiedeń 18 kwietnia.

Prezydent ministrów powrócił z dwutygodniowego pobytu w Karlsbadzie i we czwartek obejmuje urzędowanie. Na czwartek zapowiedzianą też jest pierwsza konferencya premiera z dr. Derschattą w sprawie poczynić się mających zmian w projekcie rządowym o reformie prawa wyborczego. Tak przynajmniej zapowiadały półurzędowe komunikaty natychmiast po zamknięciu sesyi parlamentarnej. W międzyczasie atoli zaszły ogromnie doniosłe zmiany na Węgrzech i żadnej nie ulega kwestyi, że zwrot stosunków na Węgrzech wpłynie i na stosunki wewnętrzno-polityczne i parlamentarne w Austryi.

Ubolewają nad tem nasi mężowie stanu od dawna, lecz jak dotychczas tego oddziaływania węgierskich zawikłań i wpływu węgierskich polityków na nasze stosunki zmienić się nie starali, tak też i tym razem od wpływu tego Austryi nie uchronili. Charakterystyczną cechą taktyki austryackich polityków w stosunku do Węgier jest, że podnoszą gorżkie skargi w chwili, kiedy do podjęcia skutecznej obrony nie ma już ani czasu, ani sposobności. I w tym wypadku nie postąpiono inaczej.

Ostry zatarg parlamentu węgierskiego z koroną trwał z górą półtora roku, lecz i pod rządami poprzedników Fejervarego nie brakło przecież gwałtownych potyczek. W czasie tym parlament austryacki mógł i powinien był się przygotować, zmobilizować na wypadek zażegnania węgierskiego konfliktu. Powinien był się zorganizować i postarać o silny rząd parlamentarny. Austryaccy politycy widocznie sytuacyę węgierską oceniali po... austryacku, sądząc, że i tam chaos trwać będzie w nieskończoność. Tymczasem przywódcy koalicyjni „in der zwölften Stunde" poszli do głowy po rozum i zawarli pokój z koroną. Prowizoryczny wprawdzie dla Węgier, trwały atoli, a może dotkliwy w skutkach dla Austryi.

I stało się znowu, że zmiany na Węgrzech zaskoczyły Austryę zupełnie nieprzygotowaną. A wielka szkoda, gdyż jak powierzchowne tylko rozpatrzenie się w programach prac obu parlamentów poucza, zachodzą pomiędzy stanowiskiem gabinetów węgierskiego i austryackiego, pomiędzy opinią politycznych sfer w Austryi i na Węgrzech, w całym szeregu ważnych spraw niemal zasadnicze różnice zdań. I tak np. prezydent gabinetu węgierskiego, stosownie do przyjętych wobec korony zobowiązań, dbać musi o rychłe przeprowadzenie kredytów wojskowych w delegacyach, podczas, gdy premierowi austryackiemu przyspieszenie sesyi delegacyjnej bez jakiego takiego porozumienia się z wielkiemi stronnictwami izby poselskiej jest chyba bardzo nie na rękę. Rządowi węgierskiemu kotowanie pożyczki rosyjskiej na giełdzie austryackiej staje w poprzek jego finansowych planów, rząd austryacki operacyę tę popiera. Gabinet węgierski kwestyę reformy wyborczej traktuje jak dziecko z innego małżeństwa lub nawet nieco gorzej, a dla premiera austryackiego tworzy ona oś całej jego akcyi politycznej.

Tak stanęły rzeczy po zamianowaniu parlamentarnego gabinetu na Węgrzech. Co się stanie w Austryi — w tej chwili zapewne i dla członków rządu jest jeszcze tajemnicą. Niezałatwiona sprawa reformy wyborczej, jak głaz potężny zagradza wszystkie drogi wyjścia.

Dla przewidujących polityków jasnem jest już, że sprawa ta w Austryi nie zejdzie z porządku dziennego, radzimy więc ją w możliwy sposób jeszcze w tej izbie załatwić. Radzimy ją załatwić i dlatego, ponieważ wstąpienie przywódców stronnictw austryackich do gabinetu, celem zrównoważenia wpływu i powagi gabinetu węgierskiego, staje się niemożliwem, dopóki w sprawie reformy wyborczej nie dojdzie do wzajemnego zasadniczego porozumienia.

Charakterystyka niniejsza nie byłaby dokładną, gdybyśmy nie wspomnęli jeszcze o różnych planach i pogłoskach. Jedni posłowie gotowi są wejść w rokowania z br. Gautschem, jeżeli okaże szczery zamiar poczynienia żądanych zmian w przedłożonym projekcie reformy wyborczej. Zdaje się — o ile z rozmowy z bardzo wybitnymi politykami wnosić można — że nawet i żądania stronnictw są już na wypadek rozpoczęcia układów z rządem dość sprecyzowane. Z innej znów strony kolportują pogłoskę, że rząd izbę rozwiąże i że z początkiem jesieni odbędą się nowe wybory na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej. W międzyczasie skompletowanoby izbę panów, a po zebraniu się nowej izby rząd przedłożyłby nowy projekt reformy wyborczej i ponowiłby starania „sparlamentaryzowania" gabinetu. Kombinacye te oparte są naturalnie na przesłance, że rząd obecny utrzyma się u steru.

Ale są i posłowie — a nie wiadomo, czy nie w większej nawet liczbie — którzy akcyę parlamentarną po feryach wielkanocnych chcą rozpocząć od obalenia gabinetu a w rokowania wdać się dopiero z nowym rządem, do którego stałości przekonań możnaby mieć większe zaufanie. I przypuszczać należy, że te nadzieje nieprzejednanych przeciwników obecnego premiera zostaną spełnione.

Nic dosadniej chyba, jak ta siatka planów i kombinacyj, nie charakteryzuje położenia politycznego przed ponownem zebraniem się izby poselskiej, naznaczonem, jak wiadomo, na 24 bm.

(—*i*.)

Młodoczeskie „Narodni Listy", jak telegrafują dziś z Pragi, stwierdzają w liście sytuacyjnym z Wiednia, że dojście do skutku kompromisu na Węgrzech i objęcie tam rządów przez nowy gabinet utrudniło mocno sytuacyę br. Gautscha. Na czoło wysunęła się teraz potrzeba załatwienia konieczności państwowych, a br. Gautsch ma przeciw sobie cztery stronnictwa: Polaków, szlachtę konserwatywną, szlachtę wiernokonstytucyjną i Wszechniemców, za sobą zaś oprócz centrum katolickiego, nie ma nikogo. Pragnie on — powiada wiedeński korespondent „Nar. Listów" — sytuacyę rozwikłać w ten sposób, aby Polacy i Czesi byli zadowoleni, a Niemcy nie zostali popchnięci do opozycyi, życzy sobie, aby Czesi wyszli z dotychczasowego biernego stanowiska i brali żywy udział w pracach parlamentu. Nie pomylimy się, — dodaje ów dziennik — twierdząc, iż wkrótce będą czynione usiłowania w sprawie utworzenia większości w parlamencie i że delegacya czeska będzie miała wnet sposobność odegrać w parlamencie i państwie rolę tak wybitną, jakiej Czesi dotychczas nigdy nie odegrali.

Pożyczka rosyjska, pruska i niemiecka.

Dziś w czwartek odbędzie się w Wiedniu w ministerstwie skarbu konferencya, na której delegaci wiedeńskich banków zdadzą sprawę z warunków umowy, zawartej 16 bm. w Paryżu co do rosyjskiej pożyczki w nominalnej wartości $2^1/_4$ miliarda franków, a zarazem ustanowione zostaną na tej konferencyi zasady kotowania na giełdzie wiedeńskiej owej części pożyczki (165 milionów fr.), w której bierze udział Austrya. Grupa finansistów międzynarodowych, która umowę zawarła, ma wpłacić cały kapitał do lutego 1907. Pożyczka rozpisaną zostanie na d. 26 bm. a kurs subskrypcyjny, jak już donosiliśmy, wynosić będzie 88 za 100, o ile będzie gotówką wpłacona, a 88·6 dla tych, którzy będą ją mieli uiścić sukcesywnie do lutego 1907. Kurs, po jakim bierze pożyczkę międzynarodowa grupa finansowa, nie został podany oficyalnie; finansowe koła paryskie oceniają go jednak na 83 $^1/_3$. Rosya więc za nominalnych 2250 milionów franków otrzyma w rzeczywistości jedynie 1880 milionów franków.

Warunki tej pięcioprocentowej pożyczki rosyjskiej są, jak na obecne czasy, bardzo twarde; Rosya w rzeczywistości za pożyczone pieniądze będzie płacić sześć proc. a do tego doliczyć należy znaczną stratę kapitału, albowiem w ciągu lat 50 będzie musiała zwrócić 2250 milionów fr. za obecnie wziętych 1880 milj. fr. a więc niemal 20 procent więcej, niż weźmie. Jest to stopa procentowa, której wysokość opłacały jedynie drobne państwa bałkańskie w czasie, kiedy musiały sobie kredyt wywalczać.

Jest to najdroższa pożyczka, jaką w ostatnich czasach Rosya zaciągała. Renta rosyjska, przeznaczona w obieg w grudniu 1904, była po kursie 95 a przynosiła posiadaczom 4·75 proc.; przy nieudałej pożyczce czteroprocentowej z października roku zeszłego kurs subskrypcyjny miał wynosić 90 a przynosiłby posiadaczom 4·4, obecna zaś pięcioprocentowa będzie wypuszczona po kursie subskrypcyjnym 88, a więc będzie nabywcom przynosić aż 5·6 procentu.

Warunki tedy pożyczki rosyjskiej są ciężkie, dla wielkiego mocarstwa niepochlebne. Ale Austrya i bez wojny i bez straszliwych burz wewnętrznych zaciągała w stosunkach wcale pomyślnych pożyczki na warunkach jeszcze gorszych, a przecież nie zbankrutowała — owszem kursa jej rent wysoko poszły w górę, odkąd żelazna ręka Dunajewskiego rozpędziła bandę wyzyskiwaczy żydowskich, których poprzedni ministrowie skarbu, jako najcenniejszych przyjaciół, karmili. I stan ten utrwalił jeszcze p. Biliński jako minister skarbu.

Ciekawy jest natomiast despekt, jaki właśnie spotkał finanse niemieckie, a zwłaszcza nadzwyczaj świetne finanse pruskie. W zeszłym tygodniu rozpisano subskrypcyę na trzy i pół procentową pożyczkę pruską i niemiecką w łącznej sumie 560 milionów marek. I cóż się stało? Gdy na pożyczkę w r. 1903 subskrybowano 47 razy więcej, w roku zeszłym już tylko 15 razy więcej, a obecnie już tylko półtora raza więcej.

I to, pomimo, że kredyt Niemiec i Prus wcale nie podupadł, pomimo, że zabroniono w Niemczech udziału w nowej pożyczce rosyjskiej i pomimo nowej ustawy, którą kasy oszczędności i podobne finansowe zakłady pruskie zniewolono do lokowania 30 prc. swoich rezerw w rentach państwowych. A wreszcie, że procent nowych rent, zamiast trzy jak dawniej, na nowo półczwarta wynosi. Nie możemy wchodzić w powody tego despektu dla skarbu pruskiego i niemieckiego; wystarczy go zaznaczyć.

Ale oto despekt jeszcze większy! „Breslauer Ztg." pisze: „W tej chwili, kiedy bankierzy francuscy kurs rent rosyjskich podnieść usiłują, ruszyła się na giełdzie berlińskiej podaż niemieckich pożyczek państwowych, a nawet pożyczki najnowszej, chociaż jej jeszcze nawet między subskrybentów nie rozpartycyonowano i do tego

---

42

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Pisze mi dalej pani d' Hauterive:

Lekarz był zachwycony skutkami wód, o mało nie wskoczyłam mu na szyję, dziękując, że wyprawił mię do Bagnoles. Miewam jeszcze młodzieńcze poruszenia... w wyobraźni. Kochany doktor! Nie domyślał się prawdy!

Mimowiednie przepisał mi kuracyę, która nas połączyła. Najlepsza to kuracya, jaką kiedykolwiek przepisał, bez wątpienia. Ciebie zaś dyrektor hotelu z żoną sprowadził do Bagnoles. Oto tajemni agenci naszego spotkania. Masz słuszność, Antonio, życie jest wspanialszem, piękniejszem, jak przypuszczamy.

Nauczysz mię patrzeć nań. Będziesz moim mistrzem, czy dobrze?

W młodości marzyłyśmy razem, w starości filozofować będziemy. Wszyscy u nas zadowoleni, widząc mię chodzącą. Nadzieja, którą spostrzegam w ich twarzach i mnie ożywiła, rozpraszając złowrogie przeczucia, trwogę moją nawet. Od wielu lat nie czułam się tak zdrową moralnie i fizycznie.

Powiedz, czy Bagnoles ma jakiegoś świętego patrona, iżbym mu ofiarę jakowąś posłać mogła? Stryj Jerzy ucieszył się bardzo naszem pojednaniem. Ściskał mię za ręce parę razy, patrząc mi w oczy w szczególny sposób, który zaniepokoił mię nieco. Miałżeby on domyślać się prawdy? Mniejsza z tem. Przeobrażenie pani de Myéres w autorkę zdumiała go. Odczytuje powtórnie twoje dzieła. Napisze do Ciebie z powinszowaniem. Codzień mówimy o tobie. Z dziecinną radością wymawiam głośno twe imię. Wniosło ono radość w Rocheilles. Jak to dobrze pisać do Ciebie. Antonio, nie opuszczaj już mojej ręki. Jestem jednak spokojną, gdybyś nawet ty uczynić to chciała, Jean Noël nie pozwoliłby ci. Jean Noel, to najlepsza cząstka pani de Myéres. Niech was oboje Bóg błogosławi. Opuścić jej rękę. Nie, nigdy. Jeśli niektóre wspomnienia uczynią mi bolesnem dotknięcie tej ręki, uścisnę ją tem silniej i bunt mój umilknie. Biedna, mała, blada rączka! Mam jedną tylko obawę, by mi ona nie była zbyt prędko ujętą.

Bagnoles de l'Orne.

Tryb życia w Bagnoles dogadza mi i podoba mi się bardzo. Nie tak wesoły może, jak w Aix-les-Bains, ale za to więcej zajmujący. Zdaje mi się jednak, że ja jedna umiem go ocenić. Kąpię się o piątej rano. Budzę się jeszcze łatwo i wesoło. Bawi mię przechodzić wśród uśpionego hotelu. Omnibus wiezie nas do zakładu. Mieści się sześć osób, przyjeżdżamy zwykle zaburmusone.

O! nie wyglądamy ładnie, tak wprost z łóżka, przy świeżem rannem oświetleniu. Jedzie się krótko, kilka minut zaledwie. Piękny poranek, toż dla mnie użycie fizyczne. Oddecham świeżością, radują się płuca moje i oczy; świeżość zaś wieczorna przemawia mi do duszy. Jutrzenka świta tu niezwykle świetlana, w przejrzystem powietrzu, wierzchołki drzew od słońca promienne, las zaś stoi cichy, ciemny, tajemniczy. Jezioro nieruchome, jak szyba zwierciadlana, odbija czysto i wyraźnie głębokie cienie. Domy i szeroka droga blado różowe. Krajobraz, budzący się z uśpienia, wygląda jako kwiat, codzień inną barwę przybierający; trwanie jego krótkie, jak wszelkiego piękna; w godzinę później znika.

Po kąpieli biorę tusz, następnie wracam omnibusem do hotelu, zastaję pokój mój w pełnem słońcu. Przynoszą herbatę, wypijam ją ze zwykłem mojem łakomstwem, potem kładę się na otomanie i pod wpływem miłej reakcyi usypiam smacznie. O w pół do dziewiątej zasiadam do stolika i tak spędzam cały ranek. Po śniadaniu pozwalam sobie porozmawiać trochę lub zagrać bridge'a. Idę następnie do siebie, czytam dzienniki i załatwiam korespondencyę. Około czwartej piję wodę, udając się na daleką przechadzkę ciężkim niestety krokiem. W Paryżu nie ćwiczę moich mięśni, gdy więc przyjeżdżam na wieś lub do miejsca kąpielowego, muszę się przymusić do chodzenia. Ciało nasze tak łatwo nagiąć się daje, że po kilku dniach mogę już odbywać długie spacery. Do kasyna mało osób chodzi, mamy dość dobrą muzykę w hotelu. Wieczory spędzamy rozprószeni w salonach, w „hall", na terasie. Ramy milutkie, dobrze oświetlone, towarzystwo eleganckie; doznaję wrażenia, iż przebywam w w goscinie w jakimś zamku, którego właściciele są nieobecni.

Pierwszy raz, odkąd jestem „na gałązce", znajduję się w czysto francuskiem środowisku i ku wielkiemu przerażeniu i zmartwieniu mojemu czuję się w niem obcą. Rozmawiając z ludźmi mojej rasy, spotykam przesądy, o których zapomniałam, przestarzałe wyobrażenia, będąc zaś w pewnem od nich oddaleniu, widzę jasno błędy ich i zalety, dzieli nas wszakże jakiś mur. Czuć zaś mur dzielący od swoich, strasznie to bolesne. Cudzoziemcy spotykani w ciągu moich wędrówek na wysokiem często stanowisku przyjęli mię i zaprosili serdecznie bez żadnej złej myśli. Rodacy moi przeciwnie traktują mnie z pewnem niedowierzaniem. Kobieta wędrowna i kosmopolitka, jak ja, nie wzbudza w nich zaufania.

Potępiają mój sposób życia. Kiedyś w rozmowie na temat służby, sąsiadka moja zwróciła się do mnie.

— Panią nie zajmuje zapewne ta kwestya, bo nie masz gospodarstwa? — zagadnęła z pogardliwym uśmiechem.

Inna znowu prowincyonalna dama rzekła, brzęcząc wymownie drutami od roboty:

— Należy mieć swój dom, swoją parafię i dobroczynne cele.

— Czułam się zmiażdżoną, nie posiadam bowiem żadnej rzeczy, uprawniającej do stanowiska szanowanego w społeczeństwie. Nie przyznałam się wcale, że nie płacę nawet podatków. Wyznaję, że upokarza mię to cokolwiek. Dla spokoju sumienia zadość czyniąc zresztą godności własnej, daję co roku pewną sumkę gminie. Czyż chciałabym znowu mieć jakiś łącznik ze światem. Otóż nie. Dał mi Pan Bóg łaskę stanu, łaskę, którą daje każdej istocie, jako i mnie.

(C. d. n.)

podaż ta jest poniżej kursu emisyjnego! Rzadko zdarza się taki wypadek, godny zastanowienia najpoważniejszego i nie wolno zbywać go ruszeniem ramion, jak to giełda zazwyczaj czyni. Pomyślmy sobie jeno, że Niemcy w razie wojny koniecznie potrzebują pożyczki. Jeżeli już w czasie pokoju niepodobna utrzymać kursu emisyjnego już przed pierwszem kotowaniem (urzędowem puszczeniem w handel), to snać w takim stanie rzeczy w razie wojny na skutek zgoła żaden liczyć nie można.

„Kto pierwszy na giełdzie wtorkowej ofiarował pożyczkę na nowszą, skonstatować było niepodobna. Powiadają, że na rachunek hamburski ofiarowano nową pożyczkę po 99·90, tj. o 20 fenigów niżej kursu emisyjnego. Zaczem spekulacya naturalnie poczęła sprzedawać dawniejsze pożyczki niemieckie. Należy się przecie zapytać, czy nie było to obowiązkiem konsorcyum pożyczkowego, nabywać materyał na targ rzucony i tym sposobem postarać się o kurs stały. Argument to lichy, gdy członkowie konsorcyum oświadczają, iż czynić tego niepodobna, dopóki nie nastąpiła repartycya pożyczki. Winni są również ci bankierzy, którym sprzedaż nowej pożyczki zlecono, bo powinni byli nie przyjąć takich zleceń, skoro handel nią jeszcze nie został otwarty.

Widocznie dająca istotnie 6 proc. nowa pożyczka rosyjska zanadto nęci bogaczy niemieckich, i ze stratą mają sprzedają nową pożyczkę pruską i niemiecką, aby nabyć dającą o półtrzecia proc. więcej nową pożyczkę rosyjską. Napróżno bank rzeszy nie zniżył wysokiego dyskonta.

Z Królestwa polskiego.

Groźba strajku rolnego.

Warszawski korespondent „Czasu" pisze pod d. 17 bm: Nie wiadomo, jaki skutek uwieńczy agitacyę socyalistyczną w sprawie strajku rolnego. Po długiem wahaniu „Polska Partya Socyalistyczna" wydała wreszcie odezwę zapowiadającą, czy nakazującą wybuch tego strajku na dzisiaj, przesyłając jednocześnie właścicielom ziemskim spis rzekomych żądań służby folwarcznej. Podług wiadomości nadchodzących z rozmaitych okolic kraju robotnicy wiejscy niechętnie poddają się komendzie nieproszonych socyalistycznych opiekunów. Nie wylą za to jednak możliwości, a nawet prawdopodobieństwa, że jak tyle razy przedtem, tak i w tym wypadku terroryzm zrobi swoje i skłoni czy zmusi do strajku nawet niechętnych robotników. Niebezpieczeństwo jest poważne w majątkach ziemskich, położonych w pobliżu większych miast lub osad fabrycznych. W innych natomiast okolicach położenie przynajmniej jak dotąd, nie przedstawia się zbyt groźnie i zdaniem właścicieli ziemskich, z którymi miałem sposobność rozmawiać, obawiać się nie należy poważniejszych zawikłań. Niemniej strajków spodziewają się stanowczo. Właśnie otrzymuję wiadomość, że strajk rolny wybuchł dzisiaj w majątku Jaktorowo w gub. warszawskiej (przystanek kolei warszawsko-wiedeńskiej pomiędzy Grodziskiem a Rudą Guzowską).

(Telegr. Gaz. Nar.)

Warszawa. Z kilku stron w guberni warszawskiej dochodzą wieści, iż tu i owdzie w okolicach bliższych Warszawy wybuchły strajki rolne. Strajk zapowiada się łagodnie i zdaje się, że łatwo da się zażegnać.

Maryawici.

Zasuspendowany z powodu przystąpienia do Maryawitów proboszcz Leszna, głośnego gniazda Maryawitów, ks. Furmanik, oznajmił z ambony w niedzielę wiernym, że skoro papież potępił ruch maryawicki i mateczkę Kozłowską, maryawitom nie pozostaje nic innego, jak odłączyć się od Kościoła rzym.-katolickiego i wypowiedzieć posłuszeństwo nietylko biskupom, ale i papieżowi. Skutek kazania był dla Furmanika nieoczekiwany; część parafian niezwłocznie opuściła kościół, udała się do sąsiedniego Zaborowa i Błonia i upokorzyła się przed proboszczami tych parafij, prosząc o przebaczenie.

Ks. Furmanik zaś zaznaczywszy, że wobec zupełnego zerwania z Rzymem „bierze na siebie troskę o ogół wyznawców sekty", przystąpił do uroczystego wyświęcenia na księży dwóch najgorliwszych parafian: Skrońskiego, syna gospodarza z Leszna, który wybudował we własnym domu kaplicę maryawicką, i Iszera, robotnika cukrowni z Leszna. Obaj „wyświęceni" chłopi mają po lat 20, kształcili się w szkółce elementarnej i reputacyą najlepszą w okolicy się nie cieszą.

Wogóle przyznanie się, że lud został potępiony przez papieża, działa na lud otrzeźwiająco; mankietnictwo traci swych zwolenników, a przez to samo traci grunt pod dalszą egzystencyę. Z wielu też stron dochodzą wieści o nawracaniu się uwiedzionych do Kościoła. Przedewszystkiem z Częstochowy donoszą, że ruch mankietniczy, pomimo krwawych wysiłków dni ostatnich, słabnie. Coraz większa liczba obałamuconego przez Maryawitów ludu z pokorą i skruchą łącząc się w kompanie, zjawia się w Częstochowie. W piątek ubiegły przybyło do Częstochowy kilka takich kompanij z gub. łomżyńskiej, płockiej i lubelskiej, w liczbie przeszło 800 osób pieszo. W Zabawnie, niedaleko Leszna, proboszcz parafii ks. Mystkowski, objechawszy ostatnio parafię, zastał wsi okolicznych, gdzie starał się wzmocnić na duchu katolików, a sekciarzy zmusić do porzucenia błędów. We wsi Wyględy u dobrych na się nawrócić kilkudziesięciu Maryawitów, którzy pod wpływem encykliki papieskiej postanowili porzucić błędy sekciarskie i powrócić do łona prawowiernego Kościoła katolickiego.

Natomiast w Warszawie szerzy się propaganda mankietnicza głównie wśród sług. Istnieją trzy „zakłady misyjne". Mankietnicy: Kowalski, Zebrowski, Rostworowski i Wiechowski przebywali „incognito" w celu wygłaszania w tych „misyach" nauk, mających na celu przeciwdziałanie pracy OO. Redemptorystów.

Wynik podatków w Austryi za r. 1905.

Rok zeszły przyniósł na wielu polach zarobku i przemysłu ożywienie, co też fiskusowi podatkowo na korzyść wyszło. Przeważna część rodzajów podatku wykazuje dość znaczny przybytek. Podatki bezpośrednie dały w porównaniu z r. 1904 (w milionach koron — suma pierwsza podaje wynik z r. 1905, suma druga porównanie z wynikiem r. 1904):

podatek gruntowy	50·9	+0·29
„ domowo-klasowy	10·8	+0·59
„ domowo-czynszowy	76·3	+8·1
„ od domów zwolnionych	8·1	+0·3
„ zarobkowy	35·6	−0·1
„ od akcyj	51·4	+2·7
„ od rent	8·9	+0·1
„ osobisto-dochodowy	57·6	+1·7
„ od pensyj	2·1	+0·1
inne podatki bezpośrednie	3·9	+0·2
	305·6	+8·02

Dochód z podatku osobisto-dochodowego okazał się tak pomyślnym, że plan finansowy całkowicie wykonać będzie można, a nadto kraje przekaz większy otrzymają. W roku zeszłym jeno tyle było dochodu z tego podatku, że upusty w sumie ich maksymalnej utrzymać, a krajom stałą dotacyę w sumie 6 milionów koron przekazać było można. Ponadto ani fiskus ani kraje więcej nie otrzymały. Tym razem pozostanie się ponad ową potrzebę kwota 2 milionów koron, którą się fiskus i kraje po połowie podzielą, zaczem kraje oprócz stałej dotacyi zapewne jeszcze około milion koron dostaną.

Postęp ciągły, jakkolwiek powolny okazuje podatek osobisto-dochodowy, podniesienie się stoi na równi z latami poprzedniemi i rzecz to pocieszająca, że od czasu zaprowadzenia go podatek ten żadnego nie doznał ubytku. Podatek akcyjny wzrósł się o 3,750.000 koron, ale jeszcze nie zrównał się z najwyższymi dochodami z lat 1900 i 1901. Statecznie podnosi się podatek domowoczynszowy wskutek wzmożonego ruchu budowlanego.

Manifestacya duchowieństwa lwowskiego.

Duchowieństwo parafialne we Lwowie powzięło myśl, aby wszyscy kapłani archidyecezyi zamanifestowali swoją boleść z powodu nieszczęsnego odszczepieństwa i jawnego buntu przeciw władzy kościelnej niektórych kapłanów polskich w Królestwie, znanych pod nazwą „mankietników". W tym celu rozesłało do kapłanów całej archidyecezyi tekst przemowy, którą jeden z nich miał wygłosić przed swoim arcypasterzem, gdy wszyscy z jego treścią i formą się zgodzą.

Po nadejściu podpisów z całej archidyecezyi, jawiło się wczoraj 17 kwietnia br. duchowieństwo lwowskie przed swoim arcypasterzem, wyraziło zapewnienie niezachwianego posłuszeństwa dla władzy kościelnej i upraszało równocześnie, aby arcypasterz w imieniu kleru całej archidyecezyi złożył Najprzewielebniejszemu ks. arcybiskupowi Warszawy wyrazy hołdu i współczucia dla smutku i cierpień episkopatu w Królestwie.

Oto tekst przemowy, którą wygłosił ks. prałat Podolski, proboszcz przy kościele św. Marcina we Lwowie:

„Najdostojniejszy i najczcigodniejszy nasz arcypasterzu! W wiekowym pochodzie Kościoła ukazują nam się przedziwnie piękne obrazy kapłańskiej uległości w obec biskupów. Nie jeden raz z bohaterskiem nawet poświęceniem spełniali kapłani ich polecenia, a serdecznem, synowskiem do nich przywiązaniem, wieńczyli kapłańskie dostojeństwo swoje. Gdzie idziesz, najmilszy mój Ojcze, sam jeden, bez syna swojego? odzywa się Wawrzyniec święty do Sykstusa, prowadzonego na straszną śmierć męczeńską. Dlaczego nas opuszczasz Ojcze nasz? — przemawiają do umierającego Marcina jego uczniowie! Cur nos pater deseris? cui nos miseros derelinquis? Ta to pełna Bożej krasy cnota, cudowny okwit prawdziwej pokory, probierz sumienia i chwały kapłana, zraszała błogosławieństwem Bożem jego prace i trudy; była i będzie ostoją dla jego sumienia, a nadzwyczajną siłą i potęgą w bojach: za wiarę, Kościół i dusz ludzkich zbawienie. I w naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie, cały wiek srogiego nieraz ucisku nie zdołał wyrwać z naszego serca tej niebiańskiej cnoty. Dopiero dzisiaj, do wszystkich cierpień i boleści naszych, spada na skołatane i rozbite społeczeństwo nasze jedna więcej szkaradna ohyda: bunt obłąkanych kapłanów przeciwko poleceniom Swoich Arcypasterzy i nakazom Stolicy świętej! Zniesławiając swoich współbraci, obyczajem wszystkich sekciarzy, szukają oni dla swej zdrożności wsparcia u wiekowych ciemiężycieli Kościoła i narodu i swoją w obec ludu niegodziwość nie wahają się osłaniać Najświętszą Tajemnicą Wiary naszej. A spełniając świętokradzko czynności kapłańskie, pragną widocznie, aby i do nich zastosowane zostały owe, o Izraela kapłanach wypowiedziane słowa: „Poświęcili się Beel Phegorowi: i jedli ofiary umarłych!" Owoż my, Twej Archidyecezyi kapłani, bolejąc nad zaślepieniem wspomnianych naszych braci, uważamy za nasz obowiązek stanąć przed Tobą Nasz Najdostojniejszy Arcypasterzu, by Cię zapewnić, Najczcigodniejszy Ojcze, iż między nami nie znajdziesz judaszów, rozdzierających w kościele jednolitą szatę Zbawiciela. Z całej duszy naszej nie przestaniemy błagać Boga, aby wiernym Kościołowi kapłanom dodawał hartu i żarliwości do pracy wśród obałamuconego ludu a litując się nad uwiedzionymi, ukazał im ogrom nieszczęścia, jakie sobie i społeczeństwu swemu gotują! Oby spełniły się na nowo słowa Najwyższego Arcykapłana Jezusa: ut sint unum! Racz, Ojcze nasz najczcigodniejszy, te uroczyste oświadczenia nasze, nie tylko przyjąć do ojcowskiego serca Swojego, ale zechciej łaskawie przesłać je od nas w hołdzie dla cierpień, trudów i smutków najczcigodniejszemu arcypasterzowi Warszawy a w Jego najdostojniejszej osobie wszystkim biskupom Królestwa! A teraz chyląc czoła nasze, upraszamy Cię ojcze nasz o arcypasterskie dla nas, Twoich synów, błogosławieństwo!"

Po przemowie ks. Podolski złożył w ręce arcypasterza arkusze z podpisami duchowieństwa wszystkich dekanatów.

Ks arcybiskup obiecał spełnić z radością życzenia swojego kleru, który stwierdził też na nowo, że tworzy ze swoim arcypasterzem jedno serce, jedną duszę.

„Cieszy mnie — mówił — to oświadczenie wasze, bo wiem, że tak myślicie, jak mówicie. Dojdzie o tem wiadomość do Rzymu, dojdzie jak tego pragniecie do biskupów Królestwa, dojdzie pewnie do uszu i serc tych, co jedność Kościoła polskiego niegodnie rozrywają, czyniąc przysługę wrogom." „Si inimicus hoc fecisset", mniejby bolało, ale że to właśni bracia tem więcej bolesne. W czasach obecnych, gdy wrogów tylu, a wszyscy przeciw nam się łaszą, tem bardziej potrzebna uległość władzy, abyśmy stanąć mogli jako „acies bene ordinata!"

Następnie najdostojniejszy nasz arcypasterz, zalecając tworzenie Związków parafialnych, tak zakończył to swoje, pełne gorącej miłości Kościoła i Ojczyzny przemówienie: „W chwili przełomowej, w ciężkiem przesileniu, jakie społeczeństwo nasze przechodzi, nie żałujmy dla niego pracy. Złóżmy z siebie ofiarę, zapomnijmy o sobie, a Bóg i Ojczyzna nam to pamiętać będą".

Kronika.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 20 kwietnia Agnieszki Polic. — Gr. kat. Hrehorya Mol. — Kal. słow. Czesława M.
Wschód słońca 5·12 zachód 6·48.

W sobotę 21 kwietnia Anzelma Bisk. — Gr. kat. Iridiona Ap. — Kal. słow. Drogomiła.
Wschód słońca 5·10, zachód 6·49.

W niedzielę 22 kwietnia Sotera i Kaja M. — Gr. kat. Jewpsychya. — Kal. słow. Strzeżymira.
Wschód słońca 5·08, zachód 6·51.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał przydzielonemu do ministerstwa handlu radcy namiestnictwa Władysławowi Fedorowiczowi tytuł i charakter radcy dworu.

— **Śluby.** „Słowo" warszawskie donosi: „Dowiadujemy się, że hr. Magdalena z Zawiszów Krasińska, wdowa po śp. Ludwiku hr. Krasińskim, wychodzi za mąż za ks. Wacława Radziwiłła, syna ks. Wilhelma i Katarzyny z hr. Rzewuskich. Ślub ma się odbyć wkrótce w Londynie, dokąd narzeczeni już wyjechali. Ks. Wacław Radziwiłł urodzony w 1880 r. walczył w szeregach angielskich z Burami, następnie zaś brał udział w kampanii japońskiej, jako oficer wojsk rosyjskich."

Ślub panny Gabryeli Jaxa Chamcówny, córki b. zastępcy marszałka krajowego i posła do rady państwa, Antoniego i Ludwiki z Jaxa Chamców Jaxa Chamców, z panem Włodzimierzem Luba Radzimińskim, synem Zygmunta i Anieli z Czosnowskich, Luba Radzimińskich, właścicielem dóbr z Wołynia, odbył się dziś przed południem w kościele OO. Jezuitów.

— **Podatek spadkowy.** W najbliższych czasach, jak donoszą z Wiednia, zakończone zostaną prace nad reformą podatku spadkowego. Reforma wzorować się będzie na angielskim podatku spadkowym i jest już niemal pewnem, że przejętą zostanie angielska zasada progresywnego podatku spadkowego. Tylko, że o ile w Anglii progresya jest stosowaną bez względu na stosunek pokrewieństwa między spadkodawcą a spadkobiercą, w Austryi zostanie zatrzymaną dotychczasowa praktyka uwzględniania przy wymiarze należytości spadkowych stopnia pokrewieństwa i utworzone zostaną trzy klasy, wewnątrz których podatek spadkowy rozmaicie będzie wymierzany. Do pierwszej klasy należeć będą rodzice i dzieci, oraz inni ascedenci i descedenci i wreszcie małżonkowie i w tej klasie podatek będzie najniższy. Do drugiej klasy należeć będą rodzeństwo i krewni do czwartego stopnia. Do trzeciej klasy, która najwyższe podatki płacić będzie, należeć będą dalsi krewni i spadkobiercy, węzłem pokrewieństwa ze spadkodawcą nie związani. Wprawdzie we wszystkich tych klasach progresya będzie stosowaną, ale w każdej klasie wedle innego klucza. Wysokość podatku spadkowego i progresyi ustanowioną jeszcze nie jest, tyle jednak powiedzieć już można, że w trzeciej klasie podatek ten przy spadkach większych wyniesie do 10% całej wartości spadku, a więc znacznie więcej od dotychczasowych należytości spadkowych. Natomiast w dwóch pierwszych klasach i w trzeciej klasie przy spadkach mniejszych podatek spadkowy mniej od dotychczasowych należytości wyniesie. Należytości spadkowe wymierzały dotąd sądy, w przyszłości podatek spadkowy wymierzać będą urzędy podatkowe.

Równocześnie przeprowadzoną będzie reforma należytości od darowizn między żyjącymi. I tu nastąpi podział na trzy klasy, nie będzie jednak stosowna zasada progresyi.

Przedłożenie projektów ustaw z powyższemi reformami w izbie posłów nastąpi, skoro tylko parlament będzie mieć czas do pracy nad niemi.

— **Zasiłki dla internatów.** Z przeznaczonych przez sejm 50.000 koron na subwencyonowanie budowy domów dla internatów przyznał wydział kraj.: internatom męskim im. Piramowicza we Lwowie 15 000 kor., w Krakowie 11.000 koron, im. Gorajskiego w Krośnie 6 000 k., w Zaleszczykach 6000 koron, w Tarnowie 2000 koron, w Tarnopolu 2000 k., w Sokalu 1000 k.; internatom żeńskim: we Lwowie przy ul. Słodowej 2000 k., SS. Felicyanek w Przemyślu 2000 k.

Kronika lwowska.

÷ **Ze Sokoła.** Wielka loterya Sokoła, z której dochód przeznaczony na rozszerzenie gmachu i budowę drugiej sali ćwiczeń zapowiada się świetnie. Wydział przeznaczył 500 wygranych łącznej wartości 25 000 k. z tych główna wygrana damski złoty garnitur wartości 10.000 k. będzie na żądanie wygrywającego wypłaconą w gotówce. Losy po 1 koronie wkrótce opuszczą już prasę a wykonane bardzo starannie i gustownie. Zdobi je obraz wykonany przez znanego artystę lwowskiego, L. Winterowskiego.

Kronika krajowa.

Wiece parafialne. W dyecezyi przemyskiej staraniem nowo założonego Związku katolickiego a z inicyatywy ks. biskupa Pelczara odbędą się dnia 6 maja jako w rocznicę obrony Częstochowy we wszystkich parafiach wiece katolickie, z którymi połączone będą uroczyste obchody tego pamiątkowego dnia.

Pożar lasów. Ze Stanisławowa donoszą: W Pacykowie od trzech dni paliły się tamtejsze lasy. Spłonęło sześćset morgów. Pożar ugaszono.

Wspomnienie pośmiertne. Piszą nam: D. 26 stycznia odbył się w majątku rodzinnym w Szenderanach, pow. Chocimskim gub. bessarabskiej pogrzeb śp. Wiktora Sąsiedzkiego, obywatela ziemskiego, zmarłego w 80 roku życia. W smutnej tej uroczystości wzięli udział, oprócz najbliższej rodziny, znajomych i przyjaciół nieboszczyka także tłumnie zgromadzeni miejscowi włościanie i żydzi, chcąc tym sposobem oddać hołd należny czcigodnemu nieboszczykowi, jako swemu dobrodziejowi. Ś. p. Wiktor Sąsiedzki posiadał szacunek i miłość wszystkich, którzy w jakimkolwiek z nim pozostawali stosunku; to też niespodziewaną śmiercią zasmucił głęboko ich serca, zostawiając po sobie niezatartą dobrą pamięć.

W serdecznej a pięknej przemowie miejscowy proboszcz chocimski, ksiądz Okupski, streścił życie zmarłego, podnosząc jego zasługi, jako obywatela, ojca rodziny, sąsiada i możnego pana a nadewszystko szlachetnego syna swej nieszczęśliwej ojczyzny, dla której był pełen poświęcenia, której część swego życia, zdrowia i mienia poniósł w ofierze. To też na licznych wieńcach, złożonych na jego grobie, widniały napisy, świadczące o uczuciach, jakie wzbudzał wpośród bliższych i dalszych mu ludzi, jak n. p.: „Męczennikowi polskiej idei narodowej rodacy", „Dobremu Polakowi w hołdzie od Polek", „Człowiekowi niezwykłej dobroci, wielkiego serca od ludzi inicyatywy lepszej przyszłości", „Dobremu sąsiadowi od obywateli sąsiadów", „Najlepszemu i najdroższemu Ojcu od dzieci", „Drogiemu i najlepszemu Dziaduniowi od wnuków" i wiele innych. Wszystkich wieńców było około 30.

Śp. Wiktor Sąsiedzki była to postać ze wszech miar niepospolita i nader sympatyczna. Umiejętność dobrego życia z ludźmi była w nim zadziwiająca: „był panem z panem, a chłopem z chłopem". „W chłopie a i w żydzie umiał widzieć brata" — jak to zaznaczył w treściwej a jędrnej swej mowie do ludu i żydów, tłumnie otaczających jego mogiłę, Bronisław Bortkiewicz z Kiszyniowa. Pełen animuszu rycersko-szlacheckiego, pięknej męskiej postaci, o typowo polskich rysach, energiczny i czynny, sprężysty a lekki w ruchach prawie do ostatnich lat, dopóki choroba nie strawiła sił jego, posiadał jednocześnie w swoim sposobie życia z ludźmi słodycz i dobroć, niemal nie spotykaną, których źródłem była wszechstronnie obejmująca wszystkich i wszystko miłość i pragnienie dobra dla każdego i wszystkich. To też ciało jego od nas odeszło, lecz duch jego z nami pozostał i długo z nami będzie, aby nam służyć wzorem cnoty obywatelskiej — nie tej cnoty szumnej, hałaśliwej, butnej i pewnej siebie wskutek sytości żołądka, lecz tej drugiej, pełnej zaparcia własnego, która w cichości łzy i cierpienia zbiera a tak to zręcznie czyni, że niewiadomo, kiedy znikły.

Ś. p. Wiktor Sąsiedzki był wiernym synem Polski, żył jej tętnem, cierpiał z nią razem, jej się zasłużył i powinien być przez polskie społeczeństwo zachowany w pamięci. Przez Szenderany, w których kilkadziesiąt lat przeżył (z przerwami przymusowemi), przesunęło się sporo postaci, należących do najlepszych dzieci swej ojczyzny. Tu jako nauczyciel czworga starszych jego dzieci żył z swoją, słodkiej pamięci, anielsko-dobrą żoną, jego przyjaciel Adam Pług (Ant. Pietkiewicz), tu kończył on „Oficyalistę", zaczął pisać „Bakałarzy". Tu byli Andriolli malarz, Maleszewski, Jan Grejm, a wcześniej prawdziwy bohater 63 r., brat magnata galicyjskiego książę Karol Poniński, który swą śmiercią męczeńską zmazał plamę rodu Ponińskich i inni.

Śp. nieboszczyk miał stosunki i korespondował w swoim czasie z wielce zasłużonymi swej ziemi ludźmi (jak np. z Kornelem Ujejskim i t. d.). Sądzę, że dłuższe wspomnienie o nieboszczyku jest pożądanem, lecz do tego potrzeba więcej czasu i porozumienia się z wielu i sprawdzenia nie jednej rzeczy. Tymczasem puszczam w świat tych luźnych myśli kilka, jako zapowiedź większej całości.

Szenderany takie zawsze gwarne, ludne, ruchliwe — z ubytkiem tego człowieka-łącznika raptem stały się puste, grobowo ciche. Wszędzie smutek, wszędzie łzy.

Póki żył, był szczytem dobroci i łagodności trudno dosięgnionym. Tak się do tej wielkości przyzwyczajono, że była chlebem powszednim, co nie przeszkadzało szemraniu przygodnych malkontentów: Czemu ten szczyt nie jest jeszcze wyższy..? A gdy nagle z horyzontu znikł, z bolem spostrzeżono otaczającą nas szarą pospolitość. I smutek tem głębszy, tem dotkliwszy się staje, im dalej od nas odsuwać się będzie ta postać sympatyczna. Jest to cechą smutku, że po stracie ludzi przeciętnych z upływem czasu ukoi się i zanika, gdy przeciwnie po stracie ludzi wyższej miary, wzrasta on i pogłębia się niemal z dniem każdym. Czujemy też z jego utratą mimowoli obawę, żeby to, co sprzęgnięte zostało na wyżynie, nie rozpełzło się po czyhających zawsze na czystości naszej duszy bagienkach...

Śp. Wiktor Sąsiedzki miał rozedmę płuc. Został pochowany w grobie obok swej żony pod pięknym pomnikiem, wykonanym w pracowni A. Pruszyńskiego w Warszawie.

Cześć jego pamięci — spokój jego duszy!

Kronika powszechna.

§ **Największy statek wojenny austryacki.** „Zeit" donosi, że podczas tegorocznych ćwiczeń eskadry austryacko-węgierskiej statkiem admiralskim, tudzież statkiem flagowym komendanta marynarki będzie największy statek wojenny austryacko-węgierski „Arcyksiążę Karol". Zarząd marynarki przystąpił obecnie do uzbrojenia tego statku. Pancernik „Erzherzog Karl" jest zbudowany ściśle wedle zasad angielskich, a właściwie stanowi przejście pośrednie pomiędzy pancernikiem a krążownikiem pancernym. Wraz z drugim okrętem wojennym „Erzherzog Friedrich" został zbudowany w 1904 r. i stanowi z nim identyczny typ. Długość jego wynosi 119 mt., szerokość 22 mt., pojemność 10.600 ton, szybkość 19 węzłów. Pancerz jego ma 210 mm. grubości. Artylerya przedstawia się jak następuje: 4 działa 240 mm. w wieżach pancernych, po 12 dział 190 mm. 76 mm i 37 mm., wreszcie dwie rury do wyrzucania torpedów. Inne pancerniki austryackie mają po 5000 do 8 340 („Habsburg", „Arpad" i Babenberg") pojemności. Wszystkie one nie nadają się do wypraw na pełny Ocean i zdatne są do operowania na Adryatyku lub co najwyżej, jak „Erzherzog Karl", na Morzu Śródziemnem.

§ **O. Gapon** — jak donoszą z Petersburga — znikł od tygodnia w tajemniczy sposób. Policya petersburska przypuszcza, że Gapona zamordowali rewolucyoniści.

§ **Rosyjscy rewolucyoniści w Szwajcaryi.** O zajściu, które rozegrało się w niedzielę wielkanocną w rosyjskim kościele w Genewie, o czem nasze telegramy donosiły, krążą ciągle jeszcze niejasne pogłoski. Zrazu twierdzono, że studentów usunięto z kościoła z powodu zakłócenia przez nich służby Bożej. Przed kościołem studenci zaczęli spór z policyą. Obecnie słychać, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Mianowicie socyaliści rosyjscy bawiący w Genewie planowali wielki zamach na arystokracyę rosyjską, która z okazyi uroczystego nabożeństwa miała przybyć do cerkwi. Policya genewska dowiedziała się jednak na czas o tym zamiarze i przedsięwzięła środki, aby przeszkodzić jego wykonaniu. Kilku anarchistów i socyalistów usiłowało wywołać tumult w cerkwi, poczem przed cerkwią doszło do regularnej walki z policyą, zebraną licznie z rozkazu władz. Z obu stron padły strzały rewolwerowe, kilka osób odniosło ciężkie rany. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

§ **Po wybuchu Wezuwiusza.** Z Zurychu donoszą: Od wtorku tutejsza stacya meteorologiczna zauważyła wyraźne ślady wybuchu Wezuwiusza, pod formą żółtego pyłu. Objaw ten zauważono zwłaszcza we środę rano na jeziorze Zurychskiem i w okolicy. Ponadto w górze i to bardzo wysoko, widać jakby mgłę żółtawą, a od środy północna strona Alp jest pokryta tym pyłkiem. Mgła ta popiołowa posuwa się z szybkością 15 m. na sekundę. Zjawisko to jest tembardziej uwagi godnem, że pył wulkaniczny, aby dotrzeć od Wezuwiusza do Szwajcaryi musiał przebyć drogę w prostej linii 850 klm. i łańcuch Alp, sięgający miejscami do 4.500 m. wysokości. Świadczy to o obfitości i sile obecnego wybuchu.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec oświadczenia p. Jadwigi Rosé, opublikowanego w dziennikach z dnia 30 marca br., po którem ze strony p. Roberta Klemensiewicza zapowiedziano ściganie sądowe osób, będących źródłem pogłosek, powtórzonych przez p. Rosé o zakładzie p. Strzałkowskiej, oświadczam niniejszem, że pogłoski te usłyszała p. Rosé odemnie i że źródła, z których doszły mnie te pogłoski, wskazałem komu należy. Przytem nadmieniam, że uważałem za obowiązek pogłoskę taką zakomunikować p. Rosé, mej szwagrowej, ze względu na to, iż córka jej uczęszcza do tego zakładu. *Dr. W. Kulczycki* m. lek. wet.

† GEN. MARTIN T. J.

O. Martin, generał zakonu OO. Jezuitów, zmarł wczoraj w Rzymie w 58 r. życia. Zmarły urodzony w Hiszpanii, kształcił się w kraju rodzinnym, poczem wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Dzięki wybitnym zdolnościom powołany został w młodym wieku do Rzymu na stanowisko substytuta asystencyi hiszpańskiej w kuryi. Tam zwrócił na się uwagę ówczesnego generała zakonu śp. O. Anderlediego, który mianował go swym wikaryuszem generalnym, naznaczając go tem niejako swoim następcą. Powołany następnie na stanowisko prowincyała zakonu OO. Jezuitów w Hiszpanii, przebywał tam aż do śmierci śp. O. Anderlediego, wówczas mianowicie, tj. przed 14 laty, został powołany na generała zakonu.

Śp. O. Martin był mężem ogromnie szerokiej wiedzy i głębokich, wszechstronnych zdolności. Jako znawca stosunków społecznych, nie wielu miał sobie równych.

Z całego świata.

Paryż. Z Grenoble donoszą, że strajkujący robotnicy fabryk tkackich napadli na pracujących; przyszło do starcia, wkroczyło wojsko, a rezultatem jest kilku rannych.

Paryż. Około 3500 robotników maszynowych w wielkich drukarniach zastrajkowało. Żądają dziewięciogodzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy. Czterdzieści drukarń, a między niemi drukarnie dziennikarskie, przyjęły warunki syndykatu robotniczego. Słychać, że kilka innych drukarń zamierza się przenieść na prowincyę. Z kilku miast prowincyonalnych donoszą o podobnych strajkach.

Paryż. Ponieważ na wczorajszem zgromadzeniu strajkującej służby pocztowej zapadła uchwała zniszczenia skrzynek pocztowych i ich zawartości, policya ustawiła koło skrzynek straże z poleceniem natychmiastowego aresztowania każdego, ktoby chciał je uszkodzić.

Paryż. Robotnicy i robotnice fabryk zapałek uchwalili strajkować, jeżeli żądania służby pocztowej nie będą uwzględnione oraz jeżeli wydaleni ze służby nie będą napowrót przyjęci.

Tuluza. Strajkujący robotnicy tkaccy w Lavelanet (w depart. Ariége niedaleko granicy hiszpańskiej) zniszczyli ubiegłej nocy elektrownię i wybili szyby w wielu domach prywatnych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 kwietnia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +—·—, Tarnopol —·—. Lwów +10·0, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +—·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +12·0 Praga +11·0. Wiedeń +8·6 Semmering +2·0 Budapeszt +11·3. Ischl +11·0 Riva +12·6 Tryest +18·0 Celsyusza.

Wiec miast galicyjskich.

W izbie handlowo-przemysłowej we Lwowie rozpoczęły się dziś przedpołudniem obrady wiecu burmistrzów miast galicyjskich, nad sprawą reformy wyborczej. Prócz kilkudziesięciu burmistrzów przybyli na wiec posłowie do rady państwa dr. Grek, dr. Małachowski, Stwiertnia i dr. Byk, oraz wiceprezydent miasta dr. Rutowski. Imieniem izby handlowo-przemysłowej powitał uczestników wiecu prezydent izby p. Horowitz, poczem dokonano wyborów prezydyum. Przewodniczącym został burmistrz Rawy ruskiej p. Ryziewicz, zastępcą p. Jabłoński, burmistrz Mościsk, sekretarzami pp. Kruh i dr. Blutreich.

W dyskusyi, będącej przedmiotem obrad wiecu, zabrał pierwszy głos dr. Ehrlich ze Skałatu; w długiem przemówieniu wystąpił mówca w obronie zasad projektowanej przez br. Gautscha reformy wyborczej, podniósł zaś przeciw niej tylko parę zarzutów ze względu na pokrzywdzenie mieszkańców małych miast i miasteczek. W dalszym ciągu omawiał obecne stosunki, spowodowane obowiązującą ordynacyą wyborczą i starał się wykazać potrzebę i konieczność reformy na tem polu. W rezultacie postawił mówca następujące rezolucye: Wiec burmistrzów oświadcza się za reformą wyborczą na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania, zaznacza, że liczba 80 mandatów, przeznaczonych w projekcie dla Galicyi jest niewystarczającą i krzywdzącą dla kraju, uznaje system okręgów wyborczych dwumandatowych za nieodpowiedni, celem zabezpieczenia stanu posiadania narodowego i społecznego oraz ziszczenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb mieszkańców gmin miejskich uznaje za konieczne wyłączenie gmin miejskich z okręgów wyborczych wiejskich, a utworzenie z nich odrębnych okręgów wyborczych, wreszcie wiec wyraża przekonanie, że wprowadzenie reformy wyborczej w życie uspokoi wzburzenie umysłów.

Wywody dr. Ehrlicha zbijał burmistrz Bóbrki dr. Gabryszewski. Również burmistrz Tłumacza dr. Hovorka wystąpił przeciw projektowi reformy wyborczej na zasadach bar. Gautscha, nazywając ten projekt bardzo niebezpiecznym dla rozwoju kulturalnego kraju, oraz dla stosunków narodowych i społecznych Galicyi. P. Stern, burmistrz Buczacza, który dwukrotnie głos zabierał, nie entuzyazmował się

również projektowaną reformą wyborczą. Co do stanowiska żydów, zapewnia, że zawsze będą szli pod sztandarem narodowym polskim. W końcu zaproponował wybór komisyi z 5 członków, któraby na popołudniowem posiedzeniu przedstawiła kompromisową rezolucyę. Bardzo ostre było przemówienie p. Popkiewicza z Radymna, który stanowczo wystąpił przeciw projektowanej reformie wyborczej. Zwalczając rezolucye dr. Ehrlicha, oświadczył się za wnioskiem p. Sterna na wybór komisyi. W gorących słowach wzywał zebranych, by z ufnością powierzyli sprawę reformy opiece Koła polskiego i jego prezesa hr. Dzieduszyckiego. Inne stanowisko zajął p. Markowski, komisarz rządowy z Kut, który oświadczył się za projektem rządowym, a domagał się jedynie powiększenia liczby mandatów z Galicyi.

Następny mowca p. Paar burmistrz Jaworowa, domagał się wyłączenia miasteczek z mięszanych okręgów wyborczych, widząc w tem warunek rozwoju tych miasteczek. Poseł dr. Małachowski określa stanowisko Koła polskiego, w szczególności lewicy Koła, wobec reformy, zapewniając, że Koło uważa reformę za potrzebną, że jednak wszelkiemi siłami dążyć będzie do takich poprawek w projekcie rządowym, któreby uchroniły interes zarówno narodowości polskiej, jak gmin miejskich. P. Jabłoński z Mościsk przemawiał w obronie interesów miasteczek galicyjskich. Poseł dr. Grek doradzał zebranym, by żądali powiększenia liczby mandatów z miasteczek galicyjskich. Przemawiał też oczywiście za reformą wyborczą i za równością głosowania. Po krótkiem przemówieniu p. Hessla, zabrał głos wicepr. dr. Rutowski, który wzywał zebranych, by nie dążyli do różniczkowania ludności miejskiej, lecz jednocząc się jako inteligencya miejska, by wspólnemi siłami walczyli w obronie praw wszystkich miast. Wyraził też nadzieję, że żydzi pójdą we własnym interesie z Polakami, tak że mandaty z miast z pewnością pozostaną w ręku naszem. Kończąc wskazał zebranym, by domagali się największej ilości mandatów z kraju i najwyższej ilości mandatów z miast. Po odpowiedzi wnioskodawcy dr. Ehrlicha, wybrano komisyę z siedmiu członków, która po południu zbierze się na narady. Na tem odroczono rozprawy do popołudnia.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Od dłuższego czasu napływały doniesienia do policyi, że w hotelu Krakowskim przyjezdni są okradani. Dnia 8 bm. doniósł policyi zamieszkały w hotelu Krakowskim p. Benedykt Kłopotowski, obywatel z Podola, że z portfelu, umieszczonego w zamkniętej walizie, ukradziono mu przeszło 1.800 rubli. Policya zarządziła dochodzenia i onegdaj wykryła sprawcę tych kradzieży. Jest nim Ignacy Kryja, 23-letni służący w restauracyi hotelowej. Przy rewizyi znaleziono u niego 3.130 koron. Kryja przyznał się do kradzieży.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w domu przy zbiegu ul. Hożej i Leopoldyny. W mieszkaniu stróża kolejowego Dąbka od lampki płonącej przed obrazem zapaliła się pościel w chwili, gdy cała rodzina stróża spała. Od ognia eksplodowała bańka z naftą i spowodowała pożar, którego ofiarą padło sześcioro dzieci i żona Dąbka. Jedno dziecko najmłodsze znaleziono zwęglone, resztę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

— Zjazd posiadaczy średniej własności powiatu kaliskiego wybrał wyborcami: Witolda Romockiego z Kamienia, Szczepana Pechoła z Godzissowa i ks. Aleksego Kruczkowskiego z Płaszek.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający jednego posła do sejmu z kuryi gmin wiejskich powiatu sanockiego w miejsce śp. Włodzimierza Truskolaskiego rozpisało namiestnictwo na 20 czerwca br.

Niemcy a Włochy.

Ambasador włoski w Berlinie Lanza, jak doniosły już wczorajsze telegramy, podążył do Rzymu celem ustnego przedłożenia włoskiemu rządowi sprawozdania o usposobieniu rządu niemieckiego wobec Włoch. Jak to sprawozdanie przyjęte zostanie, niedaleka przyszłość okaże — tymczasem atoli wre walka dziennikarska włosko-niemiecka.

Berliński dziennik „Information“ w artykule, prawdopodobnie inspirowanym, powiada: „Sposób gwałtowny, w jaki większość prasy włoskiej omawia telegram cesarza Wilhelma II do hr. Gołuchowskiego, a podnosi brak wszelkiej depeszy kondolencyjnej cesarza z powodu katastrofy, spowodowanej wybuchem Wezuwiusza, pozostawia kierujące koła tutejsze kompletnie bez wzruszenia. Cały ten hałas powstał za pieniądze francuskie, gdyż wiadomą jest rzeczą, że nie Niemcy odwróciły się od Włoch“.

Rzymski „Corriere della Sera“ komentując depeszę kondolencyjną niemieckiego ambasadora, podnosi, że wprawdzie przyszła późno, ale lepiej późno, niż nigdy. Po kondolencyach, złożonych przez wszystkie rządy, zwłaszcza po telegramie cesarza austryackiego i wielkim darze, jaki monarcha austryacki udzielił dotkniętym katastrofą, milczenie Niemiec dało powód do nader wielkiego rozgoryczenia. Obecnie, wprawdzie po telegramie do hr. Gołuchowskiego, lepiej byłoby, gdyby cesarz Wilhelm sam był telegrafował do rządu włoskiego, w każdym razie atoli już i depesza ambasadora niemieckiego wskazuje, że rząd niemiecki chce uniknąć nieporozumienia.

Rzymski „Popolo Romano“ z oficyalnego źródła niemieckiego dowiaduje się, że rząd niemiecki jest przekonany o lojalnem stanowisku, jakie Włochy zajęły na konferencyi marokańskiej. Wszystko wskazuje na to, że dawne serdeczne stosunki między Włochami a Niemcami zostaną przywrócone.

Londyńska „Morning-Post“ podnosi, że dążenia Niemiec do hegemonii musiały wywołać koalicyę antyniemiecką. „Daily Chronicle“ stwierdza zupełne izolowanie Niemiec, a „Daily Express“ pisze, że powstanie koalicya angielsko-francusko-włoska. „Times“ powiada, że depesza cesarza Wilhelma II do hr. Gołuchowskiego nie tyle była wystosowaną pod adresem Włoch, ile pod adresem Anglii.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 19 kwietnia 1906.

Reforma wyborcza

Wiedeń. (T. w.) Półurzędowo donoszą, że prezydent ministrów bar. Gautsch odbędzie dziś popołudniu naradę z prezesem Koła hr. Dzieduszyckim w sprawie reformy wyborczej.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Komisya wykonawcza koalicyi ukończyła już prawie swoje prace. Wedle stosunku postawionych kandydatów przedstawiać się będą w nowej izbie poselskiej partye, jak następuje: Partya konstytucyjna 40, partya niezawisłych 26, partya ludowa 13, demokraci 3 okręgi. Naturalnie mandaty, które koalicya dotąd posiadała, pozostaną nadal w jej ręku.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“, stojący blisko br. Banffyego, przynosi wiadomość, jakoby monarcha wobec hr. Andrassego wyraził ubolewanie, że nowy minister handlu Franciszek Koszut i minister sprawiedliwości Geza Polonyi z okazyi objęcia urzędu, podnieśli stanowisko stronnictwa z r. 1848, gdyż gabinet obecny stoi na podstawie ugody z r. 1867.

Budapeszt. Prezydent ministrów dr. Wekerle przyjął wczoraj deputacyę 250 obywateli z Temeszwaru, którzy go zaprosili, ażeby kandydował do sejmu z owego miasta. Dr. Wekerle wygłosił przy tej sposobności dłuższą mowę programową, w której między innemi powiedział: „Musieliśmy pozostawić w zawieszeniu owe wielkie kwestye, które poruszono w interesie narodu, a które nie spełniły się wskutek sprzeciwienia się korony. Musieliśmy także pozostawić na uboczu te różnice polityczne, które stanowią granicę pomiędzy stronnictwami. Jest to jednakże tylko zawieszenie broni i odroczenie walki o zasady, a nie jej wyrzeczenie się. Mimo to w najbliższym czasie mamy bardzo ważne sprawy do załatwienia. W interesie normalnego funkcyonowania państwa potrzeba uchwalić zwyczajny kontyngent rekrutów i kredyty, przyznane już przez Delegacye. Jednakże zaznaczam wyraźnie, że nie przyjęliśmy żadnego zobowiązania co do podniesienia kontyngentu rekrutów, lub innych nadzwyczajnych wydatków wojskowych“.

Następnie dr. Wekerle wspomniał o potrzebie ratyfikowania uchwalonych traktatów, a co do uregulowania stosunku z Austryą zaznaczył, że nie będzie on sojuszem cłowym, ale traktatem, obowiązującym oba państwa, które będą miały identyczną taryfę cłową. Czy się to uda? czy parlament austryacki poweźmie potrzebne uchwały? gwarancyi za to przyjąć nie możemy — ciągnął dalej dr Wekerle i zapowiedział następnie reformę podatkową, a nadto ukończenie regulacyi waluty, a zakończył oświadczeniem, że reforma wyborcza jest naglącą koniecznością, gdyż naród nie zniesie dłużej obecnego sposobu wybierania posłów.

Reforma musi być demokratyczna, z uwzględnieniem węgierskiej idei narodowej. Każdy poważny czynnik, zwłaszcza klasa robotnicza, powinien otrzymać prawo wyborcze, które będzie powszechnem i wykonywanem w możliwie małych okręgach.

Wiedeń. Przybyli tu dziś w południe ministrowie: spraw wewnętrznych Andrassy i sprawiedliwości Polonyi, z popołudniu byli u cesarza na posłuchaniu.

Z ziem polskich.

Wybory do Dumy.

Warszawa. W nieznacznej liczbie powiatów odbyły się wybory przedwstępne; wybrano wyłącznie prawyborców włościan. Są obawy, że w niektórych powiatach włościanie nieuświadomieni połączą się przeciw ziemianom ze żydami.

Z Rosyi.

Represye.

Petersburg. (P. A.) Dnia 16 bm. ze stacyi Obuchowskiej wysłano 370 przestępców politycznych na Syberyę.

Przed Dumą.

Warszawa. D. 3 maja odbędzie się w Petersburgu zjazd delegatów partyi konstytucyjno-demokratycznej. Między innemi na porządku dziennym obrad będą sprawy: działalność posłów stronnictwa w Dumie i praw narodowościowych, w szczególności autonomia Polski.

Nowa katastrofa.

Po trzęsieniach ziemi na Formozie, naprzeciw wybrzeża Chin środkowych, więc na zachodniem pobrzeżu Pacyfiku nastąpiło trzęsienie wielkie na stronie jego przeciwnej w Kalifornii. Ten sejsmityczny ruch obejmuje tu środkowy pas Stanów Zjednoczonych na zachód od dorzecza Mississippi i Missouri, bo od miasta Ogden. Sacramento jest stolicą polityczną Kalifornii, San Francisco główne emporyum zachodnie handlu Stanów Zjednoczonych i w ogóle największe miasto handlowe na całem zachodniem wybrzeżu Ameryki. Miejscowości te, jak i Los Angelos, znane nam są ze „Szkiców amerykańskich“ Sienkiewicza. W Stanach Zjedn. miasta po pożarach najstraszniejszych, jak np. Chicago, powstają niebawem jak feniks odrodzone i owszem potężnieją.

Pożar zatem, który często towarzyszy trzęsieniu ziemi, gdy rumowiska drewniane zetkną się z ogniem pod kuchniami, w fabrykach i t. p., wyrządzi w San Francisco tylko chwilową szkodę. Ale inne pytanie; czy handel i przemysł uczują się nadal pewnemi na gruncie, przez trzęsienie ziemi nawiedzonym, na dalsze trzęsienia, a więc na katastrofy kredką obliczyć się nie dające narażonym. Ale od czegoż znane odwaga i determinacya Amerykanów!

Lokalne przyczyny trzęsienia w San Francisco i w ogóle w zachodnich Stanach Zjedn. będą wiadome dopiero po badaniach geologów. Ogólna przyczyna schodzi się widocznie z tym wywodami, na któreśmy w artykule „Burze i burze“ w numerze 82 „Gazety Narodowej“ według opinii rzeczoznawców wskazali. Zdaje się nawet, że to jeszcze nie ostatnia katastrofa sejsmityczna w szeregu trzęsień i wybuchów tegorocznych; a gotują się może nadto i burze atmosferyczne.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Nowy Jork. (Biuro Reutera). O godzinie 5 m. 15 rano doniesiono w środę z St. Francisko, że dało się tam czuć gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło mnóstwo domów, po większej części doszczętnie. W kilku stronach miasta wybuchły pożary.

Nowy Jork. Handlowa dzielnica w St. Francisco jest prawie zupełnie zniszczona: ucierpiały zwłaszcza części miasta, zamieszkane przez uboższą ludność.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w całym stanie Nevada.

Waszyngton. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło San Francisco, obejmuje według seizmografów tutejszego biura meteorologicznego olbrzymią część zachodniej strony północnej Ameryki. Aparaty wibrowały jeszcze wczoraj w południe, wskazując tem, że trzęsienie ziemi jeszcze nie ustało.

Nowy Jork. (Środa g. 11 przedpołudniem). Z San Francisco donoszą o wielkich stratach w ludziach. Wszystkie połączenia telegraficzne z wyjątkiem jednego są zniszczone. Wskutek trzęsienia ziemi poprzerywane są rury gazowe i wodociągowe. Pożar rozszerza się. Ratusz, który kosztował 7 milionów dolarów, leży w gruzach. Panika wśród ludności jest nie do opisania. Z wielu domów uciekli mieszkańcy w nocnych strojach. Wiele domów runęło ze strasznym hukiem, grzebiąc pod gruzami mieszkańców. W hotelach w śródmieściu zapanował straszny popłoch. Położenie utrudnione jest przez to, że wszystkie zakłady oświetlenia, gazownie i elektrownie są zniszczone. Ponieważ brak wody, wysadzono w powietrze domy, celem powstrzymania pożarów. Ogromne ulice zamienione są w kupy gruzów“.

Nowy Jork (środa godz. 12 w południe). Z Sacramento telegrafują, że linja kolejowa między Saisun a Banicia zapadła się na przestrzeni 3 mil.

Trzęsienie ziemi w San Francisco zniszczyło 8 bloków domów w dzielnicy fabrycznej, w zachodniej części tego miasta. W innych dzielnicach miasta szkody są mniejsze. Gmachy dzienników „Call“ i „Egzaminer“ zniszczone. Dotąd ogłoszono setki zabitych. Ostatnie wiadomości opisują zniszczenie w jeszcze straszniejszych barwach.

Nowy Jork (środa godz. ½3 po południu). Cała część miasta San Francisco, widziana od strony morza, stoi w płomieniach, które szybko się rozszerzają. Jeżeli nie nastanie wiatr zachodni, całemu miastu grozi niebezpieczeństwo. Zawalił się 5-piętrowy hotel, grzebiąc pod gruzami 70 osób. Trzy inne hotele spaliły się. Zawalił się pewien wielki dom, przyczem 80 osób utraciło życie. Hotel „Palace“ stoi w płomieniach. W południowej części Marghet street wybuchł wielki zbiornik gazu, wywołując nowy pożar. Banki zamknięte. Na ulicach wojsko, które otrzymało rozkaz zastrzelenia każdego, kogo przychwyci na kradzieży.

Nowy Jork. Nadeszła tu wiadomość, że w San Francisco tysiące osób poniosły śmierć.

San Francisco. W środę wkrótce po godzinie 8 rano dało się uczuć drugie trzęsienie ziemi, zwiększając panikę. Mieszkańcy uciekli z pomieszkan na ulice. Trzęsienie ziemi trwało tylko krótki czas. Pożar przybiera coraz większe rozmiary.

Stockton (w Kilifornii). Także tutaj dało się uczuć trzęsienie ziemi i runął most kolejowy.

Chicago. „Union-Pacific-Railvay Comp.“ donosi, że wszystkie będące własnością towarzystwa połączenia telegraficzne, położone na zachód od Ogden, są zniszczone. Obszar objęty trzęsieniem ziemi jak się zdaje, wynosi kilkaset mil kwadratowych.

Nowy Jork. Według ostatnich wiadomości z San Francisco, dotychczas przewieziono 400 trupów do umyślnie w tym celu urządzonej hali; ciągle przywożą jeszcze zwłoki ofiar katastrofy. Cała dzielnica handlowa przedstawia się jak jedno morze płomieni; także liczne wspaniałe budowle w innych częściach miasta, bądź to runęły, bądź stoją w płomieniach.

Cincinnati. Dzienniki donoszą, że eskadra amerykańska Oceanu Spokojnego, która znajdowała się w przystani San Francisco, zatonęła skutkiem trzęsienia ziemi. Potwierdzenia tej pogłoski jeszcze nie ma.

Nowy Jork. Lekkie trzęsienia ziemi trwały w San Francisco przez cały dzień wczorajszy. Dwa okręty, które stały na kotwicy w zatoce San Francisco, jak wieść niesie, zatonęły. Około 5.000 budynków uległo zniszczeniu. Straty w ludziach są znaczne. Pewien dom, w którym znajdowało się 200 osób, runął jeden z pierwszych; wszyscy ludzie, którzy tam byli, zginęli. Pożar objął całą dzielnicę handlową i teraz ogarnia także inne dzielnice.

Nowy Jork W Oakland, naprzeciw San Francisco, najważniejsze budynki zostały uszkodzone, a wiele innych zniszczył pożar. 5 osób straciło życie.

W większej części kraju wszczęto akcyę ratunkową; przygotowano rozdawnictwo żywności i budowanie namiotów. Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi w San Francisco, obliczają na 100 milionów dolarów.

Oakland. Godz. 8 wieczorem. Pożar w San Francisco coraz bardziej się rozszerza, także hotel „Residence“ stoi w płomieniach. Skutkiem przedwczesnej eksplozyi przy wysadzaniu w powietrze pewnego budynku 15 osób zginęło. Hotel „Terminal“ zawalił się, grzebiąc pod gruzami 20 osób. Także mennica w San Francisco stoi w płomieniach. Dzienniki obliczają liczbę osób, które straciły życie w San Francisco na 500—700; liczbę rannych podają na 1000. Bez dachu pozostało 20.000 osób. Cała część miasta między Market Street a Mission Street stało się pastwą płomieni.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla wojny Taft otrzymał depeszę od gen. Foustona z San Francisco, donoszącą, że potrzebne są tysiące namiotów i środki żywności dla osób, które pozostały bez dachu, a których liczba wynosi 100.000. Liczba zabitych wynosi 1.000.

Nowy Jork. Ostatnie wiadomości przedstawiają sytuacyę w San Francisco jako rozpaczliwą. We wszystkich częściach miasta szaleje ogromny pożar, który obejmuje już 8 mil kwadratowych.

Nowy Jork. Z San Francisco donoszą: Wśród licznych budynków również budynek „Western Union and Postal-Telegraph-Company“ i 11-piątrowy budynek „Union Trust-Company“ zostały dynamitem wysadzone w powietrze, aby tylko w ten sposób zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się pożaru. Hotele „Palace“ i „Grand“ spłonęły. Większość teatrów wskutek trzęsienia ziemi zawaliła się, poczem wybuchły płomienie. Baraki kolejowe „Suthern Pacific“, położone nad brzegiem, zapadły się, a tysiące ton węgla wpadło do morza. Nowoczesne konstrukcye stalowe mniej ucierpiały wskutek trzęsienia ziemi.

W Sacramento zniszczyło trzęsienie ziemi całe przedmieście „Santa Rosa“, a zginęło tam 200 przeszło osób.

Londyn. (T. w.) Wyczerpujące wiadomości z San Francisco stwierdzają, że katastrofa obecna jest najstraszniejszą z wszystkich, jakie w ogóle zdarzały się na wybrzeżu amerykańskiem, gdzie trzęsienia ziemi są dosyć częste. Podnieść należy, że od r. 1868 szczególnie w San Francisco wskutek dążenia do zabezpieczenia się przed trzęsieniem ziemi rozwinął się przemysł, mający na celu wznoszenie takich budynków, któreby stawiały dostateczny opór wobec trzęsienia ziemi. Większość tych budynków przedstawia dziś kupy gruzów.

Katastrofa trwała 3 godziny. Szczęściem w nieszczęściu było to, że pierwsze trzęsienie zalarmowało całą ludność, która ucieczką uratowała się w części przed śmiercią pod gruzami zapadających się domów.

Wogóle trzęsienie odczuć się dało silne w obrębie 60 mil, a najsilniejsze było w samem San Francisco.

Zaraz przy pierwszem trzęsieniu poczęła ziemia pękać, tworząc szczeliny długości kilku metrów. Szyny tramwajowe i kolejowe zostały niemiłosiernie pogięte. Popękały rury gazowe a uchodzący z nich gaz począł tamować oddech uciekającym tłumom.

Zaraz przy pierwszych pracach ratunkowych, gdy z zapadniętych domów poczęły się dobywać płomienie, okazało się, że rury wodociągowe są poprzerywane. Wobec tego cała praca straży pożarnej ograniczyć się musiała do umiejscowienia pożaru,

Jak zwykle podczas podobnych nieszczęść tłumy zakazanych indywiduów poczęły rabować budynki. Burmistrz zorganizował natychmiast korpus ochotniczy i powołał milicyę, która poczęła bronić mieszkańców. Zwrócono się do Waszyngtonu po posiłki wojskowe.

Wielka opera, w której dawała przedstawienia trupa Corred stanęła w płomieniach. Hotel gdzie mieszkali najwybitniejsi artyści światowej sławy, między nimi pani Sembrich Kochańska, stawił wprawdzie opór trzęsieniu ziemi wnet jednakże wybuchł w nim pożar. Wszyscy artyści, także pani Sembrich, zdołali się uratować nie ponosząc szwanku. Ratusz, około którego budowy pracowano 25 lat, a który ma największą kopułę, obok kościoła św. Piotra, przedstawia kupę gruzów.

Pięciopiątrowy hotel Walencya, budynek o żelaznej konstrukcyi zapadł się, grzebiąc w gruzach przeszło 100 gości. Miejskie gazownie eksplodowały. Szpitale wogóle są nie do użycia.

Brak środków żywności.

Z Waszyngtonu nadszedł rozkaz, aby zapasy konserw, przygotowywane od miesięcy dla expedycyi chińskiej, natychmiast oddać burmistrzowi San Francisco do dyspozycyi dla ofiar katastrofy.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Sekretarz państwa przesłał 10 milionów dolarów na ofiary katastrofy.

Trzęsienie ziemi w Norwegii.

Bergen (w Norwegii). Aparaty seismograficzne tutejszego obserwatoryum wykazały wczoraj popołudniu między godz. 1 a 2 silne trzęsienie ziemi, trwające 3 minuty.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Jeszcze tylko w miejscowości Somma Vesuviana trwa opad popiołu, w innych miejscowościach ustał. Objawy wybuchu znacznie się uspokoiły.

Jeszcze jeden wulkan.

Madryt. (T. w.). Z Palmas stolicy na południu wyspy Malorki donoszą, że krater na Malorce od dawna nieczynny, obecnie rozpoczął czynność erupcyjną.

Strajk górników francuskich.

Lens. Strajkujący napadli na pociąg, który wiózł robotników, zajętych akcyą ratunkową w szybie nr. 2. Kawaleryę, która interweniowała, obrzucono kamieniami, a kilku żołnierzy jest lekko rannych.

Paryż. W Denais przyszło wczoraj w południe do krwawego starcia między strajkującymi górnikami a pracującymi. Żandarmerya i wojsko nie było w stanie ochronić pracujących inżynierów, z których kilku czynnie znieważono. W budynkach kopalni mają strajkujący formalnie oblegać 12000 chętnych do pracy robotników. Kilku inżynierów odjechało do Paryża celem zażądania od ministra Clemenceau pomocy.

Minister Barthoux, wobec ostatnich wiadomości z okręgu strajkowego w departamentach Nord i Pas de Calais, zamierza w ciągu dnia dzisiejszego udać się do Lens.

Lens. Tłum, złożony z 1000 strajkujących, którzy przybyli z Lievin, napadł wczoraj po południu na mieszkanie dyrektora kopalni, Reumaux, który chwilowo bawi w Paryżu na konferencyi towarzystw górniczych. Pani Reumaux zdołała uciec tylnemi drzwiami.

Strajkujący wybili szyby, wyłamali okiennice i wtargnęli do wnętrza, gdzie wszystko zniszczyli. Wkrótce nadeszło wojsko, któremu udało się przełamać zacięty opór strajkujących. Ci, po wyparciu ich z domu, obsadzili tor kolejowy, lecz i stąd wyparła ich piechota, poczem wznieśli na ulicach barykady z progów, celem uniemożliwienia ruchu kołowego.

Lens. Podczas rozruchów pragnął deputowany Basly wygłosić do strajkujących mowę, lecz obrzucony kamieniami musiał się cofnąć.

Strajkujący podpalili stajnię dyrektora Reumaux i obsadzili linię kolejową, będącą własnością towarzystwa górniczego, przyczem obrzucili kamieniami żandarmów. O g. 3 popoł. podpalili dom budnika, poczem ruszyli na warstaty kolejowe.

Lorient. Wszystkie tutejsze związki robotnicze uchwaliły strajk ogólny który dziś ma się rozpocząć.

Lens. O g. 4 popoł. dragoni musieli użyć białej broni przeciw strajkującym. Jeden oficer został raniony kamieniem w głowę. Także kilku dragonów zraniono. Wóz ambulansowy, który miał odwieźć dragonów rannych do szpitala, także obrzucono kamieniami i zmuszono do powrotu; woźnicę zraniono. Wywiązała się między strajkującymi a wojskiem walka o tor kolejowy. Wojsko musiało dobyć broni. Strajkujący urządzili barykadę i zaczęli bombardować wojsko kamieniami. Wieczorem wojsko otrzymało posiłki. Komendant, wezwawszy bezskutecznie demonstrantów do rozejścia się, dał rozkaz nabijania broni, poczem strajkujący cofnęli się. Chwilowo zapanował spokój. Wielu żołnierzy i wiele koni jest rannych. Po stronie strajkujących liczba rannych jest bardzo mała. Syndykat górników wydał odezwę, w której protestuje przeciw użyciu wojska i wzywa strajkujących do spokoju.

Paryż. Umiarkowane i konserwatywne dzienniki wzywają rząd, aby jak najspieszniej chwycił się energicznych środków wobec strajku, który zaczyna przybierać wyraźny charakter rewolucyjny. W departamentach, objętych strajkiem, zgromadzonych jest 40.000 wojska; wojsku jednak nie pozwolono używać broni, co ośmiela strajkujących do coraz to gorszych wykroczeń i napadów. Minister spraw wewnętrznych zdecydował się na podróż do okolic strajkowych pod wpływem usilnych próśb właścicieli kopalń, którzy oświadczyli, że strajk zagraża w wysokim stopniu interesom całego przemysłu górniczego we Francyi.

Lens. Górnicy starają się nakłonić robotników metalowców w Anzin i Denain oraz w innych miejscowościach do przyłączenia się do strajku. Rzeczywiście część metalowców w Anzin zaprzestała pracy na tak długo, dopóty nie będą wypełnione żądania górników.

Pewien żandarm umarł wskutek ran, otrzymanych w starciu ze strajkującymi.

Dział ekonomiczny.

β **Lwowska Izba handlowa.** Na wczorajszem posiedzeniu dr. Adam przedstawił przebieg obrad zjazdu przewodniczących wszystkich izb handlowych i przemysłowych, odbytych d. 27 z. m. w Wiedniu. Prez. Horowitz zakomunikował, że zjazd ten oświadczywszy się za rozszerzeniem prawa wyborczego na szerokie warstwy, poruczył specyalnej komisyi projekt petycyi do rządu w sprawie przyznania Izbom prawa wybierania swych reprezentantów do Izby panów na wypadek jej reformy, przyczem uchwalono pozostawić poszczególnym Izbom wolność przytoczenia motywów, odpowiadających stosunkom istniejącym w danym okręgu. Po krótkiej dyskusyi lwowska Izba przekazała prezydyum Izby wypracowania takiego memoryału. Następnie załatwiono kilka spraw administracyjnych a p. Neuman interpelował w sprawie utworzenia nocnego pociągu pospiesznego ze Lwowa do Wiednia, na co otrzymał od p. Baczewskiego zapewnienie, iż delegaci dołożą wszelkich starań, by sprawę tę pomyślnie załatwiono.

β **Kolej Lwów-Czerniowce-Jassy.** Walne zgromadzenie kolei Lwów-Czerniowce-Jassy uchwaliło wczoraj rozdzielić dywidendy po 27 k. 5 hal. od akcyi i 7 k. 5 hal. za tak zwany „Genussschein“.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 19 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 685·50, węgierskiego zakładu kredytowego 817·00, Anglobanku 318·00, Unionbanku 575·00, Banku dla krajów koronnych 439·00, Bankvereinu 560·75, Bodencreditu 1080·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 686·00, kolei południowej 124·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 454·50 kolei północnej 5770, kolei czerniowieckiej 584·—, alpiny 570·50, Rima Muranya 571·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2728·— fabryki broni 595·—, tureckie tytoniowe 378·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 598·00 oblig. węg. indemniz. 96·00, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65. 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1896 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·— marki 117·40, ruble 252·—.

Artur Sewett. 45

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Czegoż więc chciał? — zapytała i utkwiła badawcze spojrzenie w ojca.

— Chciał prosić o twoją rękę.

— A ojciec mu odradzał?

Tak.

— Naturalnie. Jak to już nieraz ojciec czynił. Wprawdzie nie wyraźnemi słowy... Ale wiem... Są rozmaite sposoby odradzania i przestrzegania...

Głos jej nabrał tonu namiętnej nienawiści i i mówiła dalej:

— Ale nie zapomnę ojcu tego nigdy. Nigdy. Przyjdzie kiedyś dzień obrachunku, a wtenczas będę dla ciebie tak mało córką, jak ty mało byłeś dla mnie ojcem...

— Powiedz mi, Erna — rzekł baron głosem zimnym i spokojnym — czy sądzisz, że byłabyś szczęśliwą z porucznikiem Amelungiem?

— Nie wiem tego.

— Lub, że jego uczyniłabyś szczęśliwym?

— O tem wiem jeszcze mniej — odparła zimno.

— Ja jednak wiem, że ty go nie kochasz — rzekł baron, nieco podrażniony jej odpowiedzią.

Erna wzruszyła ramionami.

— Dawno już minęły te czasy, kiedy miłość i małżeństwo uważano za coś do siebie należącego. Mogłabym mieć inne powody do poślubienia Ryszarda.

— Jakie?

— Więc... nasze obopólne wyzwolenie, mnie od ojca, ojca odemnie. Nasze wspólne życie wcale nie jest rozkoszą.

— I dlatego chcesz poświęcić tego dobrego chłopca?

— To jego rzecz. Nikt go nie zmusza... Lecz niech ojciec nie sądzi, aby przestrogi ojca odnieść mogły jakikolwiek skutek. Z pewnością nie. Niech mu ojciec odradza, ile tylko chce, niech mnie odmalowuje jeszcze czarniejszą, aniżeli nią jestem, porucznik Amelung powróci... Lecz dość już tego. Jestem bardzo głodna. Czy ojciec pójdzie na wieczerzę?

XXI.

Pani Amelung była bardzo szczęśliwą; została władczynią w Wehrwalde. Ryszard był uległy i pełen szacunku, nie uczynił nic nie zasięgnąwszy przedtem rady matki i na każdym kroku okazywał swą wdzięczność. A przytem, co było rzeczą najważniejszą, nie był złym gospodarzem; nie dorównywał wprawdzie Janowi, bo zresztą nie miał potrzebnego wyszkolenia, ale pracował pilnie i z zapałem i można było widzieć, że temu nowemu zawodowi oddany jest całą duszą.

Jeżeli czasami przywiązywał zbyt wielką wagę do strony zewnętrznej i próbował patryarchalne życie w Wehrwalde przekształcić na wielkopańskie, matka potrafiła zawsze zbytkownym nowościom przeszkodzić.

Strój dla groma przyjęła z uśmiechem jako zabawkę, lecz gdy w kilka tygodni potem Ryszard zamierzał ustroić Karola w nową liberyę, położyła swoje veto i Ryszard ustąpił. Był on zresztą na tyle rozsądnym, że słuchał we wszystkiem doświadczonego i wytrawnego ekonoma i po cichu uczył się od niego.

Tak minął pierwszy okres nowych rządów. Nastało już pełne lato a zbiory w Wehrwalde zapowiadały się znakomicie.

Tymczasem Arno przygotowywał się do swego wesela. Przyjechał raz jeszcze do Wehrwalde, aby w imieniu swoich przyszłych teściów zaprosić matkę na ślub i wysłuchać jej życzeń.

Pani Amelung miała tylko jedno życzenie: aby ślub ze względu na nieskończoną jeszcze żałobę odbył się cicho i skromnie. Arno przyrzekł do tego się zastosować. Jego narzeczona i jej matka były jednak innego zdania, pragnęły one wystawnych i głośnych uroczystości weselnych.

I pani Amelung uległa; po raz pierwszy, o ile pamiętała. Bolało ją to bardzo. Nie chciała nawet przyjechać na ślub i Ryszard i Arno musieli długo matkę prosić, zanim się zdecydowała nie robić tej przykrości synowi.

Pokazała się jednak tylko w kościele, podczas zaś uroczystości weselnych, które odbywały się w najpierwszym hotelu w mieście, pozostała w pokoju na drugiem piętrze i tam, ubrana w czarną suknię, z długim czarnym welonem na głowie, przyjmowała na krótkiej audyencyi rodzinę swej synowej. Do tego pokoju przynieść sobie kazała nawet potrawy z uczty ślubnej i wszystkie błagania Arna nie zdołały jej skłonić, aby chociaż na chwilę zeszła do wielkiej sali. Baronówna Erna, która wraz z ojcem była na weselu, nazwała ją królową na wygnaniu.

Od tego dnia nastał dyssonans między panią Amelung a rodziną jej synowej.

Ten ślub był jedyną przerwą w spokojnem życiu wehrwaldskiem. Zresztą dla pani Amelung i jej syna Ryszarda każdy dzień toczył się jednako. Stosunki z Marienfelde były bardzo rzadkie i luźne a pani Amelung zauważyła, że Ryszard z powodu tego cierpiał. Nigdy jednak tematu tego nie poruszała.

Aż jednego dnia, było to w porze rozpoczęcia żniw żyta, Ryszard oznajmił matce, że w ważnej sprawie, dotyczącej rolników w całym powiecie, musi zobaczyć się z baronem Losswitz. Potem kazał zaprzęgnąć do dogcartu, posadził w tyle małego Fryca w czerwonym surducie i cylindrze z galonami i pojechał do Marienfeldu. Odtąd nawiązane zostały znowu dawne ożywione stosunki z Wehrwaldem.

* * *

Pewnego późnego wieczoru powrócił Ryszard z Marienfeldu. Matka spostrzegła natychmiast, że był niespokojny i podniecony. Nie potrzebowała jednak pytać o przyczynę. Ryszard wyznał natychmiast:

— Mamo, zaręczyłem się z panną Erną Losswitz.

Lecz ani jego ton głosu, ani jego zachowanie się nie wskazywało, aby młody narzeczony czuł się szczęśliwym. Był jakby zalękniony i zdenerwowany.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczynie, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	3·5'	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

LW. 35701/06 334

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1906/7 nadane będą sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 15 maja 1906.**

We Lwowie dnia 6 kwietnia 1906.

Z Wydziału krajow. Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.